

pogodzić przygnębione kanikula umysły, zjechała na pociechę „słomianych wdowców“.

Powitanie było nie tylko ciepłe i serdeczne, ale niemal uroczyste. Teatr zapelniał się do ostatniego — dosłownie — miejsca, a gdyby tych miejsc było i dwa i trzy razy tyle, jeszcze by ich zabrakło. Bo „Wesoła wdówka“ przybyła do Krakowa z opinią bardzo dobrą, chwaloną zgodnie głosami Wiednia, Berlina, Hamburga, Londynu, Lwowa — wszystkich wogóle miejscowości, gdzie się tylko pojawiła.

I słusznie! Jest to bowiem operetka jedna z najpiękniejszych, jakie w ostatnich latach pojawiły się na scenach europejskich. Muzyka lekka, pełna wdzięku i uroku, owiana pewnym słowiańskim smętkiem; libretto tryskające życiem i humorem a przytem z lekka zmysłowe, choć bez pornografii. Czegoż więcej można od operetki wymagać? A nadto wystawa bardzo staranna, bogata, kostiumy oryginalne, mnóstwo lamp różnokolorowych i efektów świetlnych, balet szampański, gryzетки wprost od Maksyma — wszystko to podobać się musi i działa prawie upajająco.

Ale przede wszystkim muzyka! Taka pieśń o o rusałce Wilii, walc „Usta milczą“ lub powiastka o królewnie i królewiczu, toć przecie są rzeczy dziwnie melodyjne, wdzięczne i miłe. I w nich leży tajemnica — o ile to może być tajemnicą — powodzenia operetki, a nie w sugestii Lwowa czy Wiednia i nie w wiedeńskiej marce „Wesołej wdówki“. Bardzo słabym jest tylko przekład libretta, a niektóre ustępy wprost komiczne. Taki np. rym:

Jam dla Maksyma gość —
Tam mnie kochają dość

jest rozpaczliwie śmieszny.

Wykonanie „Wesołej wdówki“ na scenie krakowskiej było na ogół bardzo dobre. Zasługa to w pierwszej linii dyrygenta, prof. Słomkowskiego i reżysera p. Lelewicza, którzy w przygotowanie tej operetki we Lwowie włożyli niemało trudów. Dalej należą się słowa najgorętszego uznania pni Kasprowiczowej, która śpiewała wybornie a grała i tańczyła wprost bajecznie, oraz wykonawczyń tytułowej roli pp. Schupp i Miłowskiej. PP. Krzeziński i Sulikowski w swych rolach epizodycznych byli prawdziwie wytwornymi. Nawet chóry, które niejednokrotnie w ciągu sezonu spisywały się fatalnie, w „Wesołej wdówce“ śpiewają równo i czysto. Osobną wzmianka należy się doskonałemu baletowi, w szczególności pp.: Staszówniej, Sachsówniej, Trojanowskiemu i Sachsowi, jakoteż uroczym gryzетkom.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy dwa zdjęcia z „Wesołej wdówki“. Jedno z nich przedstawia sekstet gryzетek od Maksyma z p. Kasprowiczową w pośrodku, drugie członków poselstwa czarnogórskiego w Paryżu.

Kulturträger — wieszatel.

Coś się psuje w państwie pruskim. Co raz dochodzą nas wieści z tego państwa „bojaźni bożej“ o skandalicznych procesach, toczących się nietyl-

ry pruskiej i siłą pięści z wolnej ludności poczynił sobie niewolników, by służyli jego wyrodzonym popędowi. Wsławił się też p. Peters takimi czynami. Kazał powiesić młodego murzyna Mabruka za to, że miał podobno stosunek miłosny z jego niewol-



Fot. Dietrich & Comp. Monachium.

Kulturträger-wieszatel: Skazany za obrazę Petersa redaktor Gruber (X), opuszcza gmach sądowy po ogłoszeniu wyroku.

ko z powodu milionowych defraudacji, lecz i wyuzdań płciowych, połączonych ze strasznym okrucieństwem. Jeden duch przenika obecnie rząd pruski i jego wykonawców, jedna i ta sama występuje kultura tylko pod zmienną formą czy w Poznaniu, gdzie katuje się dzieci, zmuszając je do pruskiej modlitwy, czy w Afryce, gdzie pruski kulturträger niszczyć całe wsie, tworzy dla siebie haremy, skazując na śmierć nieposłuszne jego chciom niewolnice.

Ostatnim bohaterem kultury pruskiej jest dr. Peters, komisarz rządowy w koloniach niemieckich, słusznie zwany: „Hängepeters“ — Peters wieszatel...

Kultura pruska w czynach p. Petersa dziwnie się jakoś przedstawia. W drugiej połowie zeszłego stulecia zniesiono już wszędzie niewolnictwo, lecz p. Peters osądził, że potrzebne jest ono dla kultu-

nicą Jagodzą, którą groźbą śmierci zmuszał do zaspokajania swych wyuzdań. Gdy Jagodza dwa razy umknęła z tych więzów miłosnych, sprowadził ją siłą, Peters i kazał do krwi wychłostać rzemieniem batem, a rany od tej chłosty jeszcze nie zaskrzępiły dobrze, gdy kazał tę nieszczęśliwą ofiarę oćwiczyć poraz drugi i założyć jej kajdany. Gdy Jagodza umknęła znowu, odszukał ją i skazał na powieszenie. Przed własnym domem kazał wykonać swój zwierzęcy wyrok, któremu przypatrywał się z werandy z cygarem w ustach. Katusze tej ofiary były straszne, gdyż bito ją tak długo, aż nie stała się „ganz kaput“, jak wyrażają się świadkowie tej operacji.

Wyuzdanie cielesne doprowadzał p. Peters do tego stopnia, iż dla zaspokojenia swych podrażnień płciowych, kazał murzynom, niosącym ciężary, wyliczyć po 50 batów, by rozkoszować się ich męką; a jak sam się chwalił, pewnego murzyna chłostał tak



Fot. Dietrich & Comp. Monachium.

Kulturträger-wieszatel: 1. Dr. Peters. 2. Adwokat Petersa dr. Rosenthal.



Najnowszy występ Rusinów w parlamencie: Poseł dr. Dymitr Markow.